

ANDRZEJ KUROWSKI

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, PRL, współczesność, 1989, wolne wybory w 1989 roku, wybory czerwcowe w 1989 roku, wolne wybory, wybory czerwcowe, powstanie Gazety Wyborczej, Gazeta Wyborcza, Okrągły Stół, obrady Okrągłego Stołu, Lech Wałęsa, Lublin, kampania przedwyborcza 1989, plakaty wyborcze, propaganda, wybory do Senatu, Okręgowa Komisja Wyborcza do Senatu, Andrzej Wąsek, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Włodzimierz Blajerski, ZChN, Zbigniew Wujec, Andrzej Lulek, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, „Solidarność”, Komitet Obywatelski „Solidarność” Województwa Lubelskiego, Adam Stanowski, Henryk Stępnik, rejestracja kandydatów, zbieranie podpisów, kartki z podpisami, Urząd Wojewódzki w Lublinie, Grzegorz Leopold Seidler, Edmund Prost

Mój udział w wyborach po drugiej stronie

Po obradach Okrągłego Stołu zaczęła ukazywać się „Gazeta Wyborcza”, związana właśnie z wyborami. Na początku w bardzo zgrzebnej szacie graficznej. O ile pamiętam, były tam zamiast zdjęć jakby rysunki. Gazeta miała dość spore powodzenie – ludzie jej szukali.

Później zaczęła się cała kampania przedwyborcza. Obserwowałem ją od środka, bo w tym czasie znajdowałem się w obozie władzy i z jej ramienia byłem członkiem Okręgowej Komisji Wyborczej do Senatu. Wybory do Senatu, jako efekt Okrągłego Stołu, były w tym znaczeniu wolne, że można było zgłaszać kandydatów w zasadzie w sposób nieograniczony. Zgłaszały swój udział partie polityczne, stowarzyszenia, a nawet sami obywatele, jeśli zebrali trzy tysiące podpisów. W Komisji Wyborczej, co było interesujące, po raz pierwszy zdarzyło się, że były reprezentowane różne siły polityczne czy społeczne.

W Lublinie jest jeszcze tak specyficznie, że w pewnym kręgu wszyscy się znają. Jak wspominałem, przez wiele lat pracowałem w ówczesnej administracji państwowej, czyli w obozie władzy, ale moi koledzy z ławki szkolnej czy ze studiów byli w opozycji. Oni byli internowani i tak dalej. Mimo pewnych różnic w zapatrywaniach czy w drodze życiowej, w płaszczyźnie osobistej nigdy nie stanowiło to między nami żadnej bariery. Trochę podobnie było w tej komisji.

Pamiętam, że jej przewodniczącym był już nieżyjący pan profesor Andrzej Wąsek z

UMCS. Znałem go, był moim sąsiadem z osiedla. O ile wiem, nie należał do żadnej partii politycznej, a więc powierzenie mu przewodnictwa Komisji Wyborczej było pewną innowacją. Na czele takich komisji stawiano zazwyczaj sędziów jako osoby, które przynajmniej formalnie miały status niezawisły, niezależny. Profesor [Andrzej] Wąsek był człowiekiem z dużą kulturą osobistą, prowadził posiedzenia komisji w sposób bardzo spokojny, koncyliacyjny, co było bardzo pożądane, bo czasami dochodziło też do różnego rodzaju kontrowersji. Zresztą te kontrowersje zgłaszali ludzie, którzy się osobiście znali. Na przykład z jednej strony w Komisji byłem ja, a z drugiej – z „Solidarności” – był Włodek Blajerski, później jeden z filarów partii już zapomnianej – ZChN-u. Potem był wiceministrem spraw wewnętrznych i prokuratorem. Jesteśmy równolatkami, znaliśmy się. Drugim takim kolegą, który reprezentował wtedy „Solidarność” był Zbyszek Wujec. Później poszedł pracować do Warszawy. Był jeszcze kolega z KUL-u, nazywał się Andrzej Lulek. Tak że myśmy ze sobą – mimo różnic – starali się współpracować.

Po pierwsze komisja miała być aktywna w procesie rejestracji kandydatów. Był pewien harmonogram jej pracy. Następnie przeprowadzała całe wybory w okręgu wyborczym, a wtedy okręgiem było województwo lubelskie. Pamiętam, że wybierano stu senatorów, a województw było czterdzieści dziewięć. W każdym z nich wybierano po dwóch, a w Warszawie i na Śląsku po trzech, tak że razem dawało to setkę. Kandydatów mogły zgłaszać partie polityczne, organizacje społeczne, ale także obywatele. Zamknięcie list wyborczych nastąpiło, o ile pamiętam, dziesiątego maja – niecały miesiąc przed terminem głosowania. W tym dniu, jako cała Komisja, siedzieliśmy w budynku Urzędu Wojewódzkiego. Mieliśmy obowiązek do północy przyjmować zgłoszenia. Oczywiście, silniejsze struktury, takie jak partie polityczne, jak „Solidarność” zgłosiły swoich kandydatów wcześniej. Ale były też przypadki, że ktoś zgłosił się dosłownie o dwudziestej drugiej z minutami i my musieliśmy mozolnie te podpisy przeliczyć. Był taki pan, jakiś przedsiębiorca, który nie miał tych trzech tysięcy podpisów, brakowało mu trochę. Nie bardzo wiedział, ile tego ma, więc przekonywał nas, że tam jest trzy tysiące. Podzieliliśmy więc szybko karty z podpisami na poszczególne osoby, przeliczyliśmy i wyszło nam, że brakuje, powiedzmy, stu pięćdziesięciu podpisów. Kandydat nie bardzo chciał uwierzyć, ale nie rejestrował się jeszcze, zabrał teczkę z podpisanymi kartkami, mając nadzieję, że jeszcze w ostatniej chwili zdąży zebrać podpisy. Powrócił dosłownie za pięć dwunasta! Myśmy znowu to sprawdzili i znowu mu brakowało. Pamiętam do dzisiaj rozczarowanie tego człowieka. Oczywiście i tak nie miałby szans na wybór, bo wtedy preferencje wyborcze były jednoznaczne, nie tylko w obozie ścisłej „Solidarności”, ale w ogóle w społeczeństwie. Najlepszy dowód, że jeśli dwaj kandydaci, których wtedy wystawiła „Solidarność” (już obaj nieżyjący – pan Adam Stanowski i działacz rolników indywidualnych pan Henryk Stępniaak spod Fajstawic) mieli przeważającą większość głosów, mimo że kontrkandydaci też byli liczącymi się osobami. Między innymi byli to profesor Grzegorz Leopold Seidler i drugi bardzo szanowany i znany profesor,

niegdysiejszy rektor Wyższej Szkoły Rolniczej Edmund Prost.

W tych wyborach po raz pierwszy została zastosowana forma propagandy kandydatów polegająca na tym, że wszyscy mieli zdjęcie z Lechem Wałęsą. [Jego zdjęcie] było na billboardach, na plakatach. To były w zasadzie pierwsze wybory, gdzie zaczęła grać rolę pewna wizualna propaganda. Ona dzisiaj jest rozdęta do granic możliwości; teraz nawet, o ile wiem, radni w mieście zastanawiają się, jak ją ograniczyć, żeby nie miała charakteru już zupełnie absurdalnego. Wówczas było to pewną nowością.

Data i miejsce nagrania	2014-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"